

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDZ, SOBOTA 21 LISTOPADA 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

| Nr. 253

Pierwszy dzień nowego gabinetu.

Rząd min. Skrzyńskiego jest pierwszym w Polsce, w którym wszyscy ministrowie mają wyższe wykształcenie.

Expose premiera będzie krótkie.

Z Warszawy donoszą nam:

We wtorek odbędzie się pierwsze po przesileniu posiedzenie sejmu, na którym p. premier Skrzyński wygłosi expose. Według pogłosek expose ma być krótkie.

P. Skrzyński wyjeżdża do Londynu.

W przyszłą niedzielę premier Skrzyński udaje się do Londynu w celu podpisania aktów lokarniejskich. Pobyt p. Skrzyńskiego w Londynie będzie trwał możliwie najkrócej.

Zastępować p. Skrzyńskiego na urzędzie prezesa ministrów będzie prawdopodobnie min. spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz. Zastępstwo w M. S. Z. nie jest jeszcze zdecydowane.

GRATULACJE.

P. Skrzyńskiemu składali wczoraj gratulacje posłowie państw obcych, składować bilety wizytowe.

KOALICJA SEJMOWA W CYFRACH.

W skład większości parlamentarnej wchodzi następujące ugrupowania:

Zw. Lud. Nar.	100
P. S. L. Piast	53
P. P. S.	41
Ch. D.	40
N. P. R.	18

razem 252

Ponieważ sejm liczy obecnie 442 członków, absolutna większość wynosi 222, przeto gabinet Skrzyńskiego opiera się na 30 głosach ponad absolutną większość.

Zaznaczyć należy, że grupa Dubanowicza (20 głosów), koło żydowskie (34 głosy), kilka mniejszych klubów, jak np. klub katolicko-żydowy (5 głosów) udzielią rządowi niezawodnie poparcia.

Aleksander Skrzyński.

Premier Aleksander Skrzyński urodził się 18 marca 1882 roku w Krakowie.

Po ukończeniu wyższych studiów poświęcił się służbie dyplomatycznej zajmując kolejno od roku 1912 stanowiska austriackiego attaché w Rzymie, potem radcy legacyjnego w Hadze, Berlinie i Paryżu.

W historii polskiej dyplomacji zapisał się wielkimi zasługami jako poseł polski w Bukareszcie, w Londynie, za czasów rządów p. Sikorskiego — jako minister spraw zagranicznych, który do prowadził do uznania granic Polski przez Radę ambasadorów w dn. 15 marca 1925 roku.

Locarno to ostatnie zwycięstwo premiera Skrzyńskiego.

Władysław Raczkiewicz

minister spraw wewnętrznych, fachowiec. Działacz społeczny wśród organizacji wojskowych polskich w Rosji, był w r. 1917.

Do służby administracyjnej polskiej wstąpił w roku 1919, po zajęciu Mińska przez nasze wojska został mianowany generalnym komisarzem. Z kolei uży-

wał godność wojewody nowogrodzkiego, był ministrem spraw wewnętrznych w pierwszym gabinecie Wł. Grabskiego, powrócił z powrotem do Nowogródka, następnie z kolei był delegatem rządu w Wilnie, skąd go Wł. Grabski po raz wtóry powołał na fotel ministra spraw wewnętrznych. Obecnie tę godność zajmuje po raz trzeci.

Jerzy Zdziechowski

minister skarbu, poseł do sejmu, członek klubu Z. L. N. Urodzony w r. 1880, ukończył wyższe studia w Antwerpii, z zawodu przemysłowiec. Od szeregu lat bierze wybitny udział w ruchu narodowo-demokratycznym.

Mandat sejmowy uzyskał w r. 1922 z okręgu warszawskiego i z ramienia Z. L. N. został przewodniczącym komisji budżetowej i generalnym referentem budżetu.

Dr. Stefan Plechocki.

minister sprawiedliwości, poseł do sejmu, członek klubu Ch. D. Urodzony w r.

1883, z zawodu adwokat i notariusz, zamieszkały w Poznaniu. Od utworzenia naczelnej rady ludowej w Wielkopolsce w r. 1918 pracował w niej jako sekretarz generalny, poczem był dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych w b. dzielnicy pruskiej.

Jędrzej Moraczewski.

Minister robót publicznych i wiceprezes sejmiku, członek klubu PPS. Urodzony w roku 1870, po ukończeniu studiów, uzyskał stopień inżyniera i kierował budową szeregu linii kolejowych w Małopolsce i w Dalmacji.

Był pierwszym premierem polskim i ministrem komunikacji od 19 listopada 1918 roku do 16 stycznia 1919 r. Mandat sprawuje od roku 1919. Był czas jakiś prezesem klubu sejmowego P. P. S.

Stanisław Osiecki

minister handlu i przemysłu, wiceprezes sejmiku, członek klubu „Piasta”. Urodzony w roku 1875, po odbyciu studiów matematycznych, poświęcił się

przemysłowi. Wybrany od sejmu w r. 1919, był w poprzednim, jak i w obecnym Sejmie wiceprezesem.

W drugim gabinecie Witosa był ministrem reform rolnych.

Dr Stanisław Grabski

minister wyznań i oświecenia publicznego, poseł na sejm, członek klubu ZLN. Urodzony w r. 1871, po studiach w Berlinie, Paryżu i Bernie Szwajcarskim, uzyskał stopień docenta na uniwersytecie krakowskim, poczem powołany został na katedrę prawa na uniwersytecie lwowskim. Jest autorem szeregu prac naukowych z dziedziny historii, ekonomii i socjologii. Od 30-tu lat współpracuje we wszystkich wysiłkach stronnictwa ZLN.

Mandat sprawuje od r. 1919. Był przewodniczącym komisji spraw zagranicznych w poprzednim sejmie, podpisywał preliminarja ryskie i był ministrem oświaty w drugim gabinecie Witosa i w poprzednim gabinecie Wł. Grabskiego.

Dr. Władysław Kiernik

minister rolnictwa poseł na Sejm, członek klubu „Piasta”. Urodzony w roku 1879, ukończył na uniwersytecie krakowskim wydział prawny.

Józef Radwan

kierownik ministerstwa reform rolnych fachowiec. Objął kierownictwo ministerstwa reform rolnych w gabinecie Wł. Grabskiego po ustąpieniu ministra Lud. Kiewicza. Poza spełnieniem funkcji, ściśle związanych ze swoim resortem, w życiu politycznym, w szerszym znaczeniu tego słowa, udziału nie bierze.

Adam Chądzyński

minister kolei, poseł na sejm, członek klubu NPR. Urodzony w roku 1862, z wykształcenia inżynier budowy maszyn B. prezes klubu NPR jest obecnie prezesem tego stronnictwa. Mandat uzyskał w roku 1920.

Bronisław Ziemięcki

minister pracy i opieki społecznej, poseł na sejm, członek klubu PPS. Urodzony w roku 1886, pobierał studia na politechnice we Lwowie i w Moskwie. Długoletni działacz PPS-owski należy do różnych wyższych władz partyjnych. Mandat uzyskał w roku 1917. W gabinecie Moraczewskiego był ministrem tej samej teki, którą objął teraz.

Generał Małewski

kierownik ministerstwa spraw wojskowych, zawodowy oficer fachowiec, cieszy się pełnią doskonalego organizatora. W życiu politycznym udziału nie bierze.

TAJEMNICZA PODRÓŻ

gen. Janusza tysa.

W dniach ostatnich widziano na ulicach Warszawy generała Januszajtysa w cywilnym ubraniu. Pan generał Januszajtys jest, jak wiadomo, wojewodą nowogrodzkim i bynajmniej do Warszawy nie był wzywany.

Ciekawą jest rzeczą, czy pan minister Raczkiewicz jest poinformowany o równie tajemniczej, jak i bezcelowej podróży swego wojewody.



ON: Nie przypominam sobie... Ale zdaje się, żeśmy się spotkali kiedyś w ogrodzie zoologicznym.

ONA: Być może... A w jakiej klatce pan wtedy siedział?..

DOKOŁA PROCESU STEIGERA.

CZARNA SOTNIA LWOWSKA NURZA SIĘ W BAGNIE PROWOKACJI I SZANTAŻU.

Ze Lwowa donoszą nam:

W sprawie Finela wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły.

Do Finela, na ulicy Żółkiewskiej, przyszli jacyś dwaj osobnicy i powiedzieli, że obrońca Steigera, dr. Ringiel, przysłał ich z zapytaniem, czy potrzebne mu są informacje co do tego, jak ma zeznawać.

Chociaż przedstawili się za współpracowników „Chwili”, Finel nie chciał z nimi rozmawiać i kazał im pójść precz. Kiedy Finel udał się następnie do redakcji „Chwili” i zapytał, czy napraw-

dę byli uniego współpracownicy gazety, wszystko okazało się kłamstwem.

Do kupca, wezwanego na świadka ze strony obrony dla potwierdzenia prawdziwości słów Finela, telefonowano w imieniu nr. 20. Ten, który telefonował oświadczył, że dr. Landau czeka na niego, aby dać mu wskazówki co i jak ma zeznawać.

Okazało się, że nr. 30 należy do znanej antysemitki „Gazety Codziennej”, a gdy kupiec tam zadzwonił, oświadczone mu, że dr. Landau już poszedł.

Europa sama zrewolto- wała Wschód.

Na obszarze od Marokka do Mandżurji przygotowuje się wielka rewolucja intelektualna i społeczna.

Państwa europejskie zmobilizowały swoją techniką Azję i Afrykę.

Wiele mówi się o niebezpieczeństwie, jakie zagraża Europie ze strony wschodnich ludów Azji i Afryki.

Mówi się o powstaniu Abd-el-Krima w Marokku, lub Sułtana Paszy-el-At-rasza w Syrii.

Wypadki te jednak są na razie bez większego znaczenia. Wschód bowiem tak, jak przed stuleciem, pod względem militarnym jest jeszcze bezsilnym.

Natomiast Europie grozi ze Wschodu niebezpieczeństwo już teraz na polu ekonomicznym i duchowym.

Budzący się Islam łączy się z Chinami i Indjami w walce o surowce i azjatyckie rynki zbytu, a niebawem może do tej walki przyłączyć się i Rosja.

I podczas, gdy wojskowe rewolucje ludów wschodnich załamują się, przygotowuje się na obszarze od Marokka aż do Mandżurji wielka intelektualna i społeczna rewolucja, w której wezmą udział wszystkie siły mahometańskie na przestrzeni między Rosją, Angorą, Egiptem i Delhi.

Kto jednak przygotowuje tę rewolucję? Czy może szajki mahometańscy? Czy też inni przywódcy szczepów.

Nie! Rewolucję Islamu przygotowuje sama Europa.

Szkoły, szpitale, misje, fabryki, maszyny, koleje żelazne i automobile są czynnikami, które doszczętnie niszczą dawny ustrój wśród ludów Dalekiego Wschodu i budzą w nich siły i uświadomienie narodowe. Tak więc kapitalizm europejski jest tym, który przygotowuje rewolucję panislamizmu.

Ale nietylko zmienia się duch ludów wschodnich pod wpływem Europy. Siła i potęga Wschodu, z powodu uprzemysławiania ich kraju, wprowadzenia europejskich administracji i porządków — z każdym rokiem coraz bardziej wzrastają.

Ciekawszą natomiast jest rzeczą, że naciskająca się kultura Zachodu sprawdza rewolucje w umysłach tych ludów

Zmieniają się dotychczasowe zwyczaje. Brud, zabobon, zarazy, despotyzm, wojny, głód, dzikie zwierzęta, które przedtem dziesiątkowały ludność Wschodu, z powodu zaprowadzenia europejskiej administracji, porządku, polikcji sanitarnych, szczepienia, dezynfekcji i całego szeregu podobnych środków zapobiegawczych, — zostały w wielkiej mierze usunięte, a ludność wzrasta wprost w zastraszający sposób.

Indje, które przed stu laty miały za ledwie 100 milionów ludności, dzisiaj liczą przeszło 330 milionów. Kiedy przed paru dziesiątkami lat w Egipcie i Sudanie mieszkało około 4 milionów ludności, to dzisiaj mieszka tam 20 milionów.

Tak więc z szybkim przyrostem ludności wzrasta drożyzna, niezadowolenie i nienawiść do cudzoziemców. Do tego przyłącza się także pogarda religijna, jaką żywią muzułmanie do świata chrześcijańskiego, a która ostatnimi laty na nowo zaczyna się budzić.

Islam więc jest gotów do rewolucji, a Rosja czeka...

I tu leży niebezpieczeństwo Europy.



Jedna z angielskich firm radiotelefonicznych zbudowała kieszonkowy aparat odbiorczy, który chwyta fale tak intensywnie, że można słuchać nawet w największym zgiełku ulicznym.

Mniszka, jako prymadonna revue.

Ostatnia sensacja teatralna Londynu.

Miss Mercia Gregori wystąpiła z zakonu Karmelitów i zadebiutowała na scenie music-hallu londyńskiego.

Londyn, w listopadzie.

Nie jest z pewnością zjawiskiem powszednim, aby główną rolę w lekkiej rewii odgrywała była mniszka.

Teatralne kroniki Londynu i Paryża znają wprawdzie wypadki, kiedy wielkie gwiazdy sceniczne chroniły się znużone blaskiem kinketów w zacisze murów klasztornych. Postąpiła w ten sposób nie tak dawno Eva Lavalliere, która spędza zmierzch swego żywota w klasztorze Karmelitów na prowincji.

Obecnie zamieniła w Londynie pewna młoda mniszka habit zakonny na lekką sukienkę prymadonny rewii. Ta najnowsza gwiazda nazywa się miss Mercia Gregori. Debiutowała przed kilku dniami w teatrze Lyceum i odniosła niebywały sukces. Zjednała sobie od razu sympatię i uznanie.

Tydzień przed jej występem anonsowały wielkie, czerwone plakaty pojawienie się nowej artystki na deskach teatru Lyceum, który od kilku już tygodni przygotowywał wielką nagą rewję.

Afiszę głosiły, że młoda mniszka, która niedawno dopiero wystąpiła z klasztoru, ukaże się publiczności. Od czasu wystąpienia Mercji Gregoris jest teatr codziennie wyprzedany.

Zainteresowanie wzbudza nietylko szablona rewja, ale młodociana uroda najnowszej gwiazdy.

Miss Gregori urodziła się w południo-

wej Afryce jako córka farmera. Już od dziecka marzyła o tem, aby wstąpić do klasztoru i nie sprzeciwiła się swym ideałom. Mając lat siedemnaście wstąpiła do nowicjatu do zakonu karmelitek. Była tam wciąż czterech lat i przez cały ten czas nie tęskniła bynajmniej za zgiełkiem życia.

Nagle jednakże nastąpił zwrot w jej życiu. Odwiedziła ją pewnego dnia znajoma rodziców, baronowa angielska, która uderzona niezwykłą urodą mniszki, namówiła ją do wystąpienia z klasztoru i wstąpienia na deskę teatralną. Przeczowała w niej talent sceniczny.

Młoda mniszka nie chciała jednakże zdradzić swych ideałów i odmówiła baronowej, która chciała zabrać ją ze sobą do Londynu. W końcu jednakże zwróciła się po radę do przeoryszy, która kazała jej iść za popędem serca.

Miss Gregori pojechała więc z baronową do Londynu i została przedstawiona dyrektorowi Kolosseum, który przepowiedział jej świetną karierę sceniczną.

Po upływie sześciu miesięcy została zaangażowana przez dyrekcję teatru Lyceum do kreowania głównych ról.

Londyńska krytyka teatralna uważa ją za świetną siłę, która prawdopodobnie ze sceny rewii przejdzie na największą scenę dramatyczną Londynu. Dyrektor poważnej sceny pertraktuje z nią w sprawie kreowania „Świętej Joanny”

Rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął walkę z trustem kinematograficznym, który został uznany za organizację szkodliwą dla przemysłu i handlu amerykańskiego.

Federalna komisja handlowa (Federal Trade Commission) Stanów Zjednoczonych, zasiadająca w Waszyngtonie, ukończyła właśnie sprawozdanie, obejmujące całokształt przemysłu filmowego i kinematograficznego, które przedstawione będzie wkrótce trybunałowi najwyższemu Stanów Zjednoczonych.

Sprawozdanie to jest wynikiem akcji przeciwko trustowi kinematograficznemu, uznanemu za organizację szkodliwą dla przemysłu i handlu amerykańskiego.

Powyżej wymieniona komisja pracowała cztery lata nad tą sprawą, a badania jej wykazały jak olbrzymie znaczenie posiada dzisiaj kinematograf, jako środek wychowawczy. W Stanach Zjednoczonych, mianowicie, przeszło dwadzieścia milionów osób uczęszcza codziennie do kinematografów, z czego 75 proc.

przypada na osoby poniżej lat 24-ch. Znaczenie tej liczby ujawnia się najlepiej przy zestawieniu jej z liczbą dzieci, uczęszczających do szkół publicznych. Otóż do szkół tych w całych Stanach Zjednoczonych uczęszcza dziesięć milionów dzieci. To też kinematografy wywierają dzisiaj istotnie wpływ nieskończenie większy, niż szkoła, na charakter, zwyczaje, ubranie, moralność i zachowanie się ludności.

Komisja wszakże nie ogranicza się na stwierdzeniu tego faktu, lecz także rozważa szczegółowo stosunki, panujące na polu produkcji filmowej i reprodukcji filmów, przyczem dochodzi do wniosku, że obecna zmowa pomiędzy wytwórcami filmów, sprzedawcami filmów i kierownikami kinematografów jest nieuczciwa.



Groteskowa figura, stanowiąca część słynnej fontanny ulicznej w Bernie (Szwajcaria).

Kabel w San Francisco — Manilla jest najdłuższym kablem na świecie.

Niedawno podaliśmy notatkę o najdłuższym kablu telefonicznym, łączącym Nowy Jork z Chicago.

Kabel ten jednak i jego budowa są doprowdy drobiazgiem wobec kablu telegrafu podmorskiego, łączącego San Francisco ze stolicą wysp Filipińskich, Manilla.

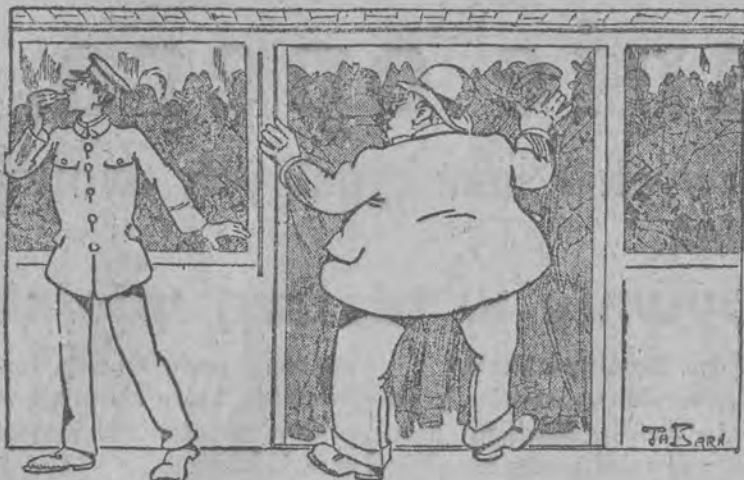
Kabel ten, przecinający cały ocean Spokojny, liczy nie mniej niż 14,150 kilometrów długości i jest najdłuższym kablem na świecie.

Pierwsza jego stacja znajduje się w m. Honolulu, na wyspach Hawajskich, w odległości 4,420 kilom. od San Francisco. Na tej przestrzeni kabel spoczywa średnio na głębokości 4,500 metrów pod powierzchnią oceanu. Dalej kabel ciągnie się do wysp Midway, na przestrzeni 2,320 kilom. i na głębokości średnio 3,600 metrów. Dalszy ciąg kabla, od wysp Midway do wyspy Guam, posiada długość 4,650 kilom., przy średniej głębokości 4,900 metrów. Na tej przestrzeni wszakże kabel spotyka największą głębokość znaną na oceanie Spokojnym, mianowicie 9,000. Wreszcie ostatni etap ciągnie się od wyspy Guam do Manilli na przestrzeni 2,760 kilom. przy głębokości od 2,000 do 3,600 metrów.

Budowę tego kabla, która kosztowała kilkadziesiąt milionów dolarów i połączona była z niezmiernymi trudnościami ze względu na ogromne przestrzenie i głębiny oceanu spokojnego, wywołała konieczność szybkiego i bezpośredniego połączenia Stanów Zjednoczonych z ich odległą posiadłością zamorską.

Wobec tego amerykańskie nie żałowały ani pieniędzy, ani trudu i dokonali dzieła, które jest zaiste podziwu godne.

Przemysł filmowy w Stanach Zjednoczonych obraca olbrzymim kapitałem półtora miljarda dolarów i zajmuje czwarte miejsce pomiędzy największymi przemysłami amerykańskimi. Wyrob filmów opanowany jest w zupełności przez Tow. „Famous Players Company” którego prezes, Adolf Zukor, Przedsiębiorczy ten jegomość, uzyskawszy jeszcze w 1914 r. wpływy w przemyśle filmowym, stał się z czasem prawdziwym potentatem w tym nowym przemyśle.



— Panowie, kawaleczek miejsca!.. Ja wiele nie potrzebuję!..

Zebrań kontrolne roczników 1897, 1896, 1901.

Jutro, w niedzielę, dnia 22 listopada wszystkie trzy komisje są nieczynne.

W poniedziałek, 23 listop. do komisji pierwszej przy ulicy Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 31 p. S.K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na litery od Br do Bz.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary haonu sanitarne go), winni stawić się do zebrań kontrolnych w poniedziałek dn. 23 listopada punktualnie o godz. 8-zjnzreaadniaada7 punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na litery Ba do Bo.

Do komisji trzeciej przy ulicy Wólczajńskiej 223 (sala parterowa), winni sta-

wić się do zebrań kontrolnych w ponie-
dzialek 23 listopada punktualnie o godz.
8 zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na litery od Sa do Sp.
(R)

Rejestracja rocznika 1907.

Jutro w niedzielę, dnia 22 listopada komisja rejestracyjna jest nieczynna.

W poniedziałek, dnia 23 listopada do komisji przy ul. Traugutta 10 winni się stawić mężczyźni, urodzeni

W ROKU 1907

o nazwiskach na litery O (do końca) i od Ha do He.

Komisja czynna jest od 8-ej zrana do 3-ej po południu.

35 dni — 35 nocy

minęło od czasu, kiedy pan W. zamówił dla siebie 40 burek,
10 płaszczy i 2 garnitury.

Krawiec jednak dotychczas obstalunku nie wykonał.

ŁÓDŹ, 21 listopada,

Krawcy łódzcy skarżą się dziś na brak pracy, jednakże krawiec Jakubowicz nie mógł na to narzekać. Oto zgłosił się do niego przed pięciu tygodniami p. Warkoft zamieszkały przy ul. Narutowicza 3 i przyniósł mu 64 metry towaru wełnianego, 23 metry weluru i 5 metrów kamgaru.

— Uszyj mi pan 40 burek, 10 płaszczy i 2 garnitury — zamówił klient.

Jaki krawiec ma obecnie takie szczęście.

P. Warkoft, który dał krawcowi tak

znaczny obstalunek, a conto należności ofiarował mu weksle na 150 zł.

Od tego czasu minęło już pięć tygodni...

Krawiec Jakubowicz, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 17, prowadził względem klienta swego conajmniej dziwną politykę.

Pomimo kilkakrotnych reklamacji p. Warkofta, Jakubowicz nie wykonał powierzonej mu pracy.

Mało tego — Jakubowicz nie chce na wet zwrócić klientowi towaru i weksli.

P. Warkoft zameldował o tem w policji.

Czcij ojca twego i matkę swoją.

Syn — katem starego ojca.

Ohydne sceny rozgrywały się w mieszkaniu Wojtczaka.

ŁÓDŹ, 21 listopada,

Długo walczył z sobą Stanisław Wojtczak, zamieszkały przy ul. Wierzbowej 14, aż wreszcie postanowił.

Nie łatwo mu to poszło.

Jakże bowiem może ojciec skarżyć się policji na własnego syna...

Lecz trudno... Nie mógł inaczej...

Dwudziestoletni syn jego, Leon, nie

miał nad nim litości. Od starego, znieszczonego życiem ojca, wymagał pieniędzy na swoje wydatki...

— Masz pieniądze? Dawaj! — mówił ponuro synalek do swego rodzica.

Ojciec milczał. Bał się powiedzieć synowi, iż nie ma nawet dla siebie, gdyż wiedział, iż tem pogorszy sobie sprawę.

Syn był silniejszy i często korzystał z tej swojej przewagi fizycznej.

Bił ojca znecał się nad nim po zwierzecemu.

Przez dłuższy czas ojciec cierpiał.

Aż wreszcie nie mógł dłużej. Udał się do policji, gdzie opowiedział dzieje swego ponurego życia w towarzystwie syna.

Policja w sprawie powyższej wdrożyła śledztwo, które ustalił podłożę całej tej smutnej sprawy.

— Tak, naprawdę, wracam od kochanka. Ale... jest jakiś taki bez uszy, choć mocny... A ja ciągle wypatruję czegoś innego. Mieszkam tu — w leśniczówce — o wiarze... Czy my się już więcej nie zobaczymy?..

„IWONKA“.

JULJUSZ GERMAN

Cztery ludzkie ręce w składzie manufaktury przy ul. Piotrkowskiej były przyczyną niezwykłego ambarasu i zmartwienia.

ŁÓDŹ, 21 listopada.

Starym, oklepanym, lecz z drugiej strony nigdy prawie niezawodzącym ka wałem złodziejskim, jest kradzież skle powa.

Udaje się ona przeważnie wtedy, gdy w danym sklepie znajduje się kilku kupujących, a właściciel, oraz jego pomocnicy nie mogą obserwować bacznie rąk swych klientów.

W dniu wczorajszym do jednego ze sklepów manufaktury, przy ulicy Piotrkowskiej 48, weszło dwóch elegancko ubranych panów, którzy poprosili o pokazanie im towaru ubraniowego.

Właściciel sklepu, uradowany obecnością klientów, czego notabene od dłuższego czasu nie oglądał, naznosił kilkanaście sztuk towaru zachwalał ga-

tunek, ciesząc się już z góry nadzieją zdobycia kilkudziesięciu złotych w gotówce.

Młodzi ludzie byli jednakże bardzo wybredni.

To nie podobał im się gatunek, to deseń był brzydki, wreszcie cena za wysoka.

Wreszcie, po kilkunastu minutach wyszli, zapewniając solennie właściciela, że wróca, o ile gdzieś indziej czegoś lepszego nie znajda.

Dopiero po pewnym czasie skonstatował współpracownik tej firmy, Salomon Grynwald, że nieznanomi „klijenci“ zabrali na pamiątkę sztukę towaru, war tości 144 złotych.

O kradzieży tej złożono meldunek w urządzie śledczym.

Troje dzieci w ciągu tygodnia!

Niezwykłe „szczęście“ pani Gawrońskiej,
którą los obdarzył kolejno aż trzema „pociechami“.

ŁÓDŹ, 21 listopada.

Panią Franciszkę Gawrońską przesła duje wybitny pech.

Ni mniej, ni więcej, ma ona szczęście... do dzieci.

Ludzie, którzy to przeczytali, gotowi są pomyśleć, że pani Gawrońska obdarzo na jest licznem potomstwem.

Broń Boże! Nic podobnego niema miejsca.

Pani Gawrońska jest szczęśliwą mał żonką i matką, ale ma szczęście do... pod rzutków.

Otóż w ciągu jednego tygodnia znalazła aż troje dzieci.

To już, jak na pojedynczą osobę, trochę za wiele.

Pierwsza znalazła we wtorek, drugie w czwartek, a trzecie i ostatnie (tymcza sem) wczoraj w bramie przy ul. Sienkiewicza Nr. 27.

7 wiosenek życia za 5 złotych.

JAK PANNA JANINA ZROBIŁA DOMOWYM SPOSOBEM TO,
co robi Steinach przy pomocy przeszczepiania gruczołów.

ŁÓDŹ, 21 listopada,

P. Janina Z. ma młodsze od siebie ko leżanki z którymi żyje w wielkiej przy jaźni.

Przez dłuższy czas p. Janina tała przed koleżankami znaczną różnicę wie ku, która je dzieliła.

Nie pomogło to zresztą bardzo, gdyż kobiety mają „dobre nosy“.

Aż pewnego dnia jedna z koleżanek zauważyła jej dowód osobisty.

— Co? — zawołała — urodziłaś się w roku 1892, więc masz już przeszło trzydziestkę?

— Nie, to jest omyłka.

Od tego dnia p. Z. nosiła się ciągle z zamiarem „odmłodzenia się“.

Wobec tego zaś, iż brak nam w Ło dzi Steinacha, przerobiła sobie w dowo dzie osobistym datę urodzenia

I oto p. Z. stała się o 7 lat młodszą o sóbka.

Sprawą jednak zainteresowała się po licja.

Pannę Z. pociągnięto do odpowiedzial ności sądowej.

Sąd skazał ją na 5 zł. karv. ewentu alnie na dzień aresztu.

ZEMSTA ZA PRZEGRANY PROCES.

Po wyjściu z gmachu sądowego pobił p. Dimant pana Lipskiego.

ŁÓDŹ, 21 listopada,

Między p. J. Diamantem, właścicielem domu przy ulicy Zgierskiej, nr. 30, a lokatorem jego H. Lipskim, panował od dłuższego czasu antagonizm.

To tego długotrwałego sporu miało za podłożę zwykłą w takich razach kwestję komornego.

Pan Lipski dzierżawił w domu swe go „wroga“ szopy, z których pan Di mant chciał go wyeksmitować.

W dniu 18 bm. p. D. podał do sądu skargę o eksmisję swego lokatora, lecz sprawę przegrał.

Zdenerwowany swą porażką napadł na p. L. po wyjściu z sądu i pobił go dotkliwie.

Poturbowany p. Lipski złożył mel dunek w 5 kom. pp. i podał krewkiego właściciela do sądu.

Echa awantury przy ulicy Krzyżowej.

Do redakcji „Expressu“ zgłosił się p. Roman Wojciechowski, który okazał nam list opatrzony podpisami 16 świad ków, z którego wynika, iż opisywane w „Expressie“ zajście w notatce p. t. „Wal ka o nogi klientów“ miało miejsce w mieszkaniu Wojciechowskiego i sprowo kowane zostało przez małżonków Gor czyckich.

Colloquium złodziejskie ku zbudowaniu posiadaczy futer służące.

— Smutny jest ten świat — powie dział jeden złodziejasek do drugiego.

— Niestety... Ale co robić, żeby było wesoło? — odparł drugi.

— Należałoby iść do jakiejś kawiarni przy czarnej kawce, gdy gra muzyka zawsze człowiekowi robi się trochę we selej...

— A więc chodźmy.

Ida...

Wchodzą do cukierni, siadają przy stoliku.

Z kawiarni Szaniawskiego przy ulicy Piotrkowskiej 126 skradli wczoraj zło dzieje futro wartości 800 zł.

W Łodzi powstanie opera.

Grono wybitnych osób przy pomocy władz wojskowych i municypalnych tworzy nową placówkę kulturalną.

Przedstawienia operowe będą się odbywały w teatrze miejskim.

W dziedzinie zamierzeń kulturalnych Łódź w roku bieżącym posunęła się o jeden krok naprzód: zdobyła dobry teatr i publiczność dla przybytku Melpomeny.

Jak zaznaczył dyr. Szyfman w wywiadzie z jednym z dziennikarzy warszawskich, frekwencja w teatrze miejskim w Łodzi jest większa niż w teatrach szyfmanowskich w Warszawie.

Jest to krok na polu kulturalnym naszego miasta ogromnie ważny, albowiem dowodzi, że mimo utartych, przestarzałych i niezgodnych z prawdą frazesów — Łódź lubi teatr, chce do teatru uczęszczać, ale nie pozwoli, ażeby teatr z niej kpił i naigrywał się, wystawiając sztuki, nadające się do repertuaru amatorskich teatrzyków w Zduńskiej Woli lub Płocku.

Wychodząc z tego założenia, grono osób, znanych ze swej działalności na polu kulturalnym w Łodzi postanowiło przystąpić do zorganizowania opery przy pomocy licznych kół śpiewaczych roz-

proszonych na terenie Łodzi, zaproszonych solistów, uczenie szkół baletowych i artystów teatru miejskiego.

Odbyło się nawet już w tej sprawie posiedzenie, na którym obecni byli pan prezydent Cynarski, Jawnik oświaty i kultury p. Kruczkowski, dyr. Bolesław Górczyński, artysta teatru miejskiego p. Konstanty Tatarkiewicz, dyr. Teodor Ryder, przedstawiciele prasy i stowarzyszeń kulturalnych.

Oczywiście, że pierwszym krokiem łódzkiego towarzystwa operowego jest zdobycie funduszy, które umożliwiłyby w najbliższym czasie zrealizowanie zaszczytnych planów.

Narazie wysunięto wnioski w sprawie bezinteresowności pracy w okresie wstępnym i samowystarczalności imprezowej.

Przedstawienia operowe odbywałyby się w gmachu teatru miejskiego pod reżyserją p. K. Tatarkiewicza.

Dyrygowałoby naprzemian orkiestra

dyr. Ryder i dyr. Bronisław Szulc.

Materiał aktorski wybrano z pośród członków chórów łódzkich przy czem zwrócono również uwagę na udział solistów specjalnie zaangażowanych z opery warszawskiej.

Władze wojskowe przyrzekły swe poparcie i ofiarują na cel powstania opery w Łodzi orkiestrę wojskową.

Władze municypalne również zajęły się bardzo żywo tą sprawą i przyrzekły swe poparcie moralne oraz faktyczne, do tyżące korzystania z gmachu teatralnego i odpowiedniego zmniejszenia, ewentualnie nawet zupełnego zniesienia podatku od biletów.

Mimo tak czynnej współpracy całego społeczeństwa towarzystwo operowe nie może się obejść bez źródeł dochodowych wobec czego przeprowadzono kalkulację wpływów, opartych na wkładkach członków i darach zaoferowanych przez publiczność łódzką.

W ten sposób mniej więcej przedsta-

wia się obecnie sytuacja towarzystwa operowego, które nie ustaje w pracy, przygotowując grunt pod przyszły gmach opery łódzkiej.

Nie będziemy się odwoływali do społeczeństwa łódzkiego z prośbą o popieranie idei, wyłonionej samorzutnie z pośród grona osób, które pracą swą poświęcają dla spraw kulturalnych naszego miasta.

Uważamy to za bezcelowe.

Publiczność łódzka — jak dowodzi historia teatru łódzkiego — chętnie popiera każdą imprezę kulturalną, każdy nowy objaw pracy duchowej o ile ta świątynia sztuki nie jest tylko budą jarmarczną, w której miast aktorów występują kuglarze i zonglerzy.

A mamy niezłomną nadzieję, że nowa placówka kulturalna, która jest jeszcze narazie w zarodku, wzbudzi zaufanie publiczności łódzkiej i spełni swą misję kulturalną z należytem zrozumieniem i powagą!

Ego.



Co kto gubi?

W ubiegłym miesiącu znaleziono w tramwajach 378 pozostawionych przedmiotów.

Między innymi 61 lasek i parasolek, 60 woreczków i portfeli pustych lub z pieniędzmi, 33 rękawiczek, 31 sztuk kluczy, 19 książek, 9 sztuk biżuterji oraz wiele innych drobnych rzeczy.

(Z prasy)

Nie wiem jak było przed wojną, ale w czasach obecnych jedynym zajęciem wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości jest pozostawianie paczek czyli t. zw. ręcznego bagażu w tramwajach, pociągach, w obcych mieszkaniach w czasie wizyty i t. d.

Co do mnie — nigdy nie zdarzyło się jeszcze bym czegoś zapomniał w obcym lokalu, najwyżej mogę zapomnieć powiedzieć „dzień dobry“ lub „dobry wieczór“, i nigdy przez roztargnienie nie zdarzyło mi się coś pozostawić, przyczem roztropność ta do tego stopnia weszła już w przyzwyczajenie, że nawet nie pozostawiam służbie napiwków — jedyna rzecz, o której mogę za pomnieć.

Naogół jednak, jak wskazuje na początku niniejszego feljetonu przytoczony wycinek z prasy ludzie zapominają, pozostawiają i gubią.

Wciągu jednego miesiąca pozostawić 61 lasek i parasolek, 60 woreczków i portfeli, pustych lub z pieniędzmi 33 rękawiczki, 31 sztuk kluczy, 19 książek, 9 sztuk biżuterji prócz wielu innych drobnych rzeczy — to bardzo wiele, niemal cała zawartość pierwszorzędnego sklepu z galanterją przy ulicy Piotrkowskiej, wyłączając oczywiście portfele z pieniędzmi, których miejsce zazwyczaj zajmują weksle i protesty.

Króciutki wywiad, przeprowadzony w tej sprawie z dyrekcją tramwajów pozwolił mi ułożyć następującą klasyfikację co do zgubionych przedmiotów w zależności od właścicieli zguby:

Wyrodne matki — gubią swe dzieci — noworodki.

Kobiety wogóle — gubią wszystko, co mają, prócz cnoty, której nie mają.

Lodzermensch — gubią kartkę z notowaniami dolara.

Radni m. Łodzi — gubią miasto.

Konduktorzy — gubią pamięć przy wydawaniu reszty.

Telefoniści — gubią się w pomysłach.

Bolski.



Młode aktoreczki hinduskie biorą udział w najnowszym filmie, granym wyłącznie przez hindusów.

Migawki sądowe.

Amerykańskie tempo.

Rok 1904.

Ciemna, ponura noc. Bałuty. Pada ulewny deszcz. Dorożka. Brama. Akuszerka. Kwilenie dziecka. Brudny, cuchnący pokoi.

Janinka przyszła na świat.

Rok 1910.

Ulica. Dzieci w rynsztoku. Białe słońce rzuca żółte plamy na zaśmiecony chodnik. W mętnej wodzie ścieków rachityczne bachory szukają tekturowych pudełek.

Janinka ma sześć lat. Niebieskie oczy ta i białe alabastrowe rączki.

— Ładna z niej będzie pannica, ho-ho-ho!... — mówią sąsiedzi.

Rok 1912.

Janinka płacze. Ojciec wrócił pijany do domu. Bije. A matka chora. Rudy aptekarz w fartuchu przelewa oleista ciecz z wielkiego słoja do flaszczyki.

Janinka umie już czytać. Uczy ją syn sąsiada. Nazywa się Janek. Janek i Janinka. Prawda, że to trochę śmieszne.

Rok 1913.

Za miastem jest cmentarz. Smutno jest na cmentarzu. Biedna, kochana mamusia Zostawiła Janinkę. Poszła. Tak mamusia inaczej nie mogła. Musiała.

Nie mogła inaczej. Napila się jodyny — nie mogła.

Codziennie Janinka odwiedza grób matki.

A brzozy zginają swe konary i płaczą... Janinka płacze i brzozy płaczą. A Janek już jest duży — ho-ho!...

Rok 1916.

Aut, aut, aut, tyle tych aut!... Warszawa kipi, wre, kotłuje się i rozlewa jak wezbrane morze...

Ech, Janinko, Janinko — Warszawki ci się zachciało, co?...

Masz!... Szukaj, szukaj chleba i pracy! A pod płotem spać nie łaska?... Ech, Janinko psiakrew!...

Rok 1924.

— Nie, to nie ja... To nie ja... To on mnie namówił do kradzieży... On... Ja nic nie wiem... Głodna byłam... Chciało mi się jeść... Tak strasznie jeść mi się chciało...

Sąd wtedy skazał ją na miesiąc więzienia...

Rok 1925.

Ciemna ponura noc. Bałuty. Pada ulewny deszcz. Dorożka. Brama. Policja. Krzyki! —

A-a-a-a-resztowana! —



Pierwszy monter: Potrzymaj jeden z tych dwóch drutów!

Drugi monter: Trzymam!

Pierwszy: Czujesz coś?..

Drugi: Nie!

Pierwszy: W takim razie nie ruszaj drugiego drutu, albowiem przechodzi prąd 2000 wolt!

Sąd skazał Janinę Bednarek, notoryczną złodziejkę i oszustkę na pół roku więzienia.

Juris

Za przykładem Arsena Lupina.

Smiała ucieczka z wozu więziennego,

Transport więźniów w Paryżu odbywa się w specjalnych wozach, zwanych popularnie koszykami na salate (panier a salade). Wzdłuż wozu biegnie korytarz, a po obu jego stronach znajdują się ośm maleńkich komórek dla aresztantów. U wejścia na korytarz, przy drzwiach siedzi zawsze uzbrojony gwardista republikański.

W jednej ze słynnych powieści Maurycego Leblanca jego bohater, Arsen Lupin, w drodze z więzienia la Sante do gmachu Pałacu Sprawiedliwości ucieka z takiego panier a salade. Ucieczka odbywa się w sposób dosyć skomplikowany, przy pomocy współpracowników.

O wiele prościej zdołał umknąć z takiego wozu przed kilku dniami niebezpieczny aresztant, włos Orfeo Bucceri, w tej samej drodze, którą jechał Arsen Lupin, a nawet mniej więcej w tym samym miejscu, przy ulicy Pierre Nicola.

Była godzina wpół do drugiej popołudniu, panier a salade toczył się wolno z więzienia la Sante w kierunku Sekwany. Drobnym truchcikiem para koni, ciągnących wóz, wjechała na ulicę Pierre Nicole, zazwyczaj dosyć cichą i spokojną.

W pewnej chwili z wozu rozległ się trzask i nielicznym przechodniom ukazała się sywetka ludzka, wydostająca się na dach. Aresztant zeskokczył z wozu

na bruk! pobiegł pędem w stronę ulicy Courferré Rochereau.

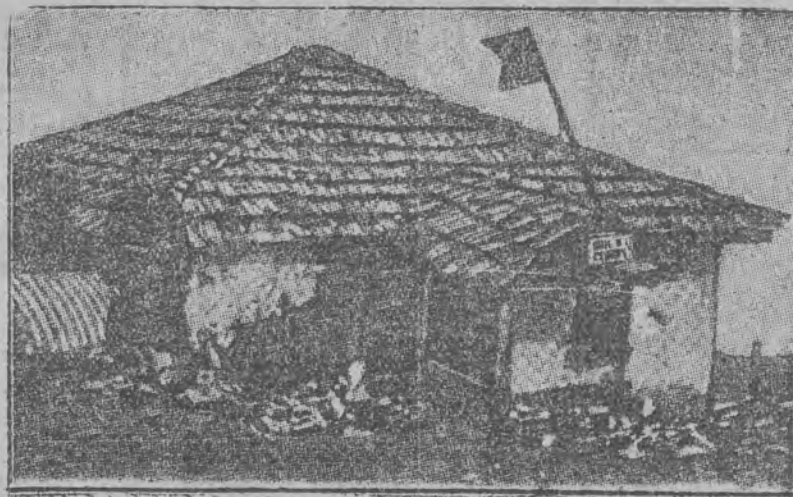
Jakiś robotnik odezwał się do woznicy żartobliwie:

— Ej, ostrożnie, pogubisz wszystkich gości po drodze!

Woznica wstrzymał konie. Gwardzista, siedzący w środku, nic nie zauważył i drzemał dalej w korytarzu. Kilku przechodniów i policjantów rzuciło się w pogoń, ale aresztant przepadł, jak kamień w wodę.

25-letni bandyta, który umknął z wozu, jest włoszem, rodem z Perugia. Skazany we Włoszech na 25 lat ciężkich robót, zdołał uciec i przybył do Paryża, gdzie należał do bandy włamywaczy, rozbijających kasy ogniotrwałe. Przed sześciu miesiącami aresztowano go i osadzono w więzieniu la Sante. Bucceri zdołał symulować chorobę i dostał się do szpitala więziennego we Fresnes, skąd niedawno udało mu się umknąć, obywatelnie swego dozorca. Zamiar jednak nie powiódł się i Bucceri został z powrotem odstawiony do więzienia w Paryżu.

Ucieczka jego z panier a salade, w jasny dzień, przez otwór, zrobiony w dachu w przeciągu kilkunastu minut, jest rekordem w swoim rodzaju i pasuje odważnego bandytę na „asa uciekinierów.



Bułgarski posterunek graniczny w Demirkapu. W tym miejscu rozpoczął się zatarg zbrojny grecko-bułgarski.

Idylla pod biegunem.

Jasnowłosi eskimosi nie kłamią, nie oszukują, nie kradną

W roku 1907 wyruszył na wyprawę do bieguna północnego Mr. Wilhjalmur Stefanson.

Podróż jego i pobyt w krainach wiecznego lodu trwały 7 lat.

Nieustraszony badacz dotarł do siedzib „jasnowłosych Eskimosów”, o których nikt dotąd niczego nie wiedział, a nauka wątpiła nawet w ich istnienie.

Przed kilku tygodniami ukazała się książka Stefansona, zaznajamająca nas z odkryciami wytrwałego podróżnika.

Niezwykle zajmujące są opisy, dotyczące religii jasnowłosych Eskimosów.

Wierzą oni, iż każdą sprawą ludzką opiekują się dobre i złe duchy.

Są to istoty bardzo krnąbrne i złośliwe, dlatego trzeba nad nimi pracować i zmuszać je do czynienia ludziom dobrze. Funkcję tę spełniają kapłani, zwani w eskimoskim języku angatkut.

W służbie jednego kapłana zostaje 5—6 duchów.

Niektórzy tylko święci i stare angatkuty władają większą ilością duchów i za dobrą zapłatą mogą je nawet odstępować młodszym kapłanom.

Zdarza się jednak często, iż sprzedany duch nie chce słuchać nowego swego pana.

Jasnowłosi Eskimosi nie kłamią, nie oszukują, nie kradną i są łatwowierni.

Łatwiej wśród nich żyć, niż wśród cywilizowanych Europejczyków.

Szukajcie złota w Wiśle!

Sensacyjne odkrycie niemieckich chemików.

W związku z postawioną niedawno przez angielskich chemików tezą, iż z wody morskiej wydobywać można złoto ogłaszają dwaj niemieccy chemicy Haber i Jaeniks swe sensacyjne zadania przeprowadzone na rzece Renie

Wedle ich obliczeń jeden metr sześcienny wody w Renie zawiera 0,003 miligramy czystego złota.

Jest to wprawdzie niewielka ilość, lecz przy użyciu odpowiednich filtrów dałoby się wydobyć z Renu około 200 kilogramów złota rocznie.

Na razie jednak projekt ten pozostać musi w sferze teorii, gdyż nie zastanawiano się jeszcze nad praktycznym rozwiązaniem tej nowej kwestji.

Uczni niemieccy twierdzą, iż każda

rzeka posiada w swej wodzie inny procent złota.

Ciekawa więc byłaby wiadomość, ile złota marnuje się w Wiśle? Byłoby to wdzięczne studjum dla naszych chemików.

Natalja Bruzda

wznawiała lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.
od 10—12 i od 3—5

Prasa swata Pole Negri.

Świetna artystka zaręczona z poetą angielskim.

Perypetje sercowe słynnej naszej gwiazdy filmowej, Poli Negri, nie przestają trapić nietylko jej samej.

Ostatnio z prasy zachodniej dochodzą nas wieści, że Pola Negri zainteresowała się jednym z młodszych poetów dramatycznych angielskich, 29-letnim Michałem Arlen, którego sztuka „Zielony kapelusz” zdobyła sobie niedawno w Londynie niezwykle sukces.

Arlen przybył do Hollywood na zaproszenie wytwórni Paramount-Campny, która zamówiła u niego kilka scenariuszów.

Po przybyciu do stolicy kinematografii, Arlen oświadczył:

— Chciałbym się tu, w Ameryce, ożenić, ale nigdy z amerykańką.

Po kilku dniach Pola Negri poznawszy młodego pisarza wyraziła się w kółku swych znajomych:

— Arlen jest jednym z najmilszych ludzi, jakich znam. W Hollywood — nie ma sobie równego.

Po pauzie zaś dorzuciła:

— Nie wyszłabym nigdy za mąż za Amerykanina...

To wyznanie wystarczyło, by mo-

mentalnie na szeroki świat poszła wiadomość, że między dwójgim młodych nawiązała się nić żywszej sympatii i uczucia.

Ani Pola, ani Arlen przeciwko tym domysłom nie protestują.

Nazwiska ich figurują w dziennikach amerykańskich, jako pary narzeczonych. Jeśli nie kto inny, to może wyswata ich prasa...

Lekarz - dentysta

H. Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Przyjmuje od godz. 10—1 i od 3—6.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

46

— Za zdrowie „Leoska” — cyk!
— Za zdrowie...
— Niech żyje „Leos”, kochany chłopczyk!...
— Cicho, Zośka, nie wrzeszcz tak.
— Muszę, bo kocham Leoska, bo go z całej duszy miłuję... Daj pyska Leos.
— Nie duś, puść szyję.
— Luśka, nalej kieliszki — cyk!
— Pijana przecie jesteś, jak krokodyl, daj spokój.

— Nie szkodzi... Nalewaj — cyk...
— Uspokójcie się, panienczki — rzekł Leon Bard — zdejmując Zośkę ze swych kolan... Niechże sobie trochę odśpi, uf, uff!...

Ociierał chusteczką pot, który zrosił mu całe czoło... Tymczasem Luśka, przy stojna, wysoka szatynka o nieco zbyt

obfitych kształtach napełniała drżącą ręką kieliszki. W zębach trzymała papierosa, puszczając przed siebie potężne kłęby matowego dymu.

W gabinecie panowała duszna, zgaszczona atmosfera. Na stole leżały poprzewracane butelki od szampana i likierów. Niedopałki od papierosów i cygar, rozrzucone po wszystkich kątach, czyniły wrażenie, jakby ucztowało tu przynajmniej z 10 osób.

Rzecz miała się jednak inaczej.

W gabinecie tym przebywały od trzech przeszło godzin trzy osoby: znany już nam bardzo dobrze Leon Bard, zwany popularnie „Leoskiem”, oraz dwie jego przyjaciółki „od serca” — jak mawiał.

Właściwie „przyjaciółką” faktyczną jego jest Zośka, drobnutka, smukła blond

dyneczka o filuternie zadartym nosku. Luśka była jej przyrodnią siostrą i z racji tego pokrewieństwa uważała za stosowne towarzyszyć jej wszędzie nawet w najbardziej intymnych okolicznościach.

Niewiasty były bardzo kuso ubrane, co bynajmniej nie działało zbyt podniecająco na Barda. Był dzisiaj dziwnie zdehumorowany.

Szampan i likiery, które pochłaniał w milczeniu i z niezwykłą godnością nie „załapywały” go. Nawet Zośka, która zwykle wprowadzała go w jaknajlepszy humor, nie mogła mu dziś rozjaśnić czoła.

— Co ci jest, Leosku, czemuś taki smutny? — pytała go, siadając na kolanach.

— Złaż mi, dzieciśno, z kolan, bo ci morduchnę rozwałę, złaż, mucho natrętna.

Zośka wykonała rozkaz posłusznie z zadziwiającą uległością.

Luśka protestowała:

— Ty nam dzisiaj humor psujesz Leos, ty nas maltretujesz...

— Bo jestem wściekły, jak cholera, rozumiecie? — odparł Bard opryskliwie.

— Nie trzeba było urządzać tej biby, jak cię jakiś pies pokasał. Lepiej było w domu siedzieć i...

— Milcz, psiajucho — zdenerwował się „Leos” — nie przeszkadzaj mi.

Zośka zrobiła duże oczy. Złożyła za lotnie buzię w ciup i zapytała:

— A bo co ty, dziecko moje, teraz robisz? W czym ci przeszkadzamy? Nawet czkawka cię nie wzięła...

— Myśle... — odrzekł z tajemniczą miną Bard, puknawszy się palcem w czoło.

— M-m-m... A nad czym?

— Nad interesem...

— Te rzeczy nie obchodzą mnie wcale — odparła Zośka, chwytając kielich napełniony szampanem.

— Muszą cię obchodzić, złotko, bo chcę cię wziąć na spółniczkę... To za wielki zaszczyt dla ciebie — to prawda, ale inaczej sobie rady nie dam...

Zośka z wielkiego wzruszenia odstaawiła kielich. Dziecinna radością błysnęły jej oczy.

— Nie może być, Leosku — zawołała, klasnawszy w ręce — nie może być...

— Tak jest, tak jest — odparł, siląc się na powagę. (D. c. n.)

CASINO



Dziś powtórzenie sensacyjnej premiery **Dziś**

potężnego dramatu w 8 wielkich akt. z życia miliardów amerykańskich p. t.

„Tylko ona!...“

W głównych rolach:

słynna tragiczka, premijowana piękność filmowa **Norma Talmadge** i najznakomitszy aktor amerykański **Eugen O'Brien**

Okropna scena burzy i katastrofy okrętowej na pełnym morzu wśród ciemnej, ponurej nocy — to ostatni krzyk techniki amerykańskiej!

Wytwórnia i wynajem „First National Pictures“.

Początek o godz. 3-iej. Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. Kantora**. Sala ogrzewana

Ostatnie dwa dni!!



Ostatnie dwa dni!!

Perła sztuki kinematograficznej!

Faworyt Królowej

(Demon i władca ukoronowanej kobiety)

Wielki dramat erotyczny odśladający tajemnice dworu i intrygi niebezpiecznego uwodziciela.

w rolach głównych: **Erich Kaiser Titz i Hanna Ralph**

Ceny miejsc na I seanss niższe. Sala dobrze ogrzana. Początek seansów o godz. 3-iej po południu. Ostatni seans o godz. 10-iej wiecz.

UWAGA

Manicure 70 gr. w pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim **I. Radoszycki** 16 Południowa 16

Strzyżenie Pań pg. najnowszych żurnali paryskich przez specjalistę.

Dla Pań specjalny salon

Szkoła tańca W. Lipińskiego

Ewangelicka 17.

Drugi „KURS ROBOTNICZY“ początkowy (na wyjątkowo dogodnych warunkach ulgowych) rozpocznie się w niedzielę w poniedziałek — „KURS OSTATNICH NOWOŚCI“ 835

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie **FUTRA** **I. Opatowski Nowomiejska 27**

Lokal fabryczny

powierzchni około 800 m². m. in. obszerna sala (24x14) o górne światło (shed) w śródmieściu w całości lub częściowo do wynajęcia.

Lokal nadaje się specjalnie na większy garaż gdyż pomieścić może kilkadziesiąt samochodów, niezależnie od warsztatu reparacyjnego. Szeroka brama umożliwia wjazd na sale choćby największych samochodów. Oferty sub. „A B C D 25“ do adm. „Expressu“

WCALE NIE!

wiecie jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety pojedyncze

części i inne **Meble**

przy ul. **POŁUDNIOWEJ 10.** u p. **J. MARKOWICZA**

udziela się kred. iów długoterminowych sprzedaje na **RATY** i taniej 30 proc

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów weneryczne moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieni Rentgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr 25-38. Przyjmuje od 9-2 do 5-8 Dla pań od 4-5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. Rakowski

Telefon 27-61. socjalista chorób uszu, nosa gardła i tuc. **Pomorska 10.** (Średnia) Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TRUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „**BIP**“ **TEL. 20-62.** po godzinach biurowych 2-62 i 37-94.

Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe, leczenie sztucznym słońcem górskim **Dzielnia № 9.** Przyjmuje od 8-9 i pół i od 4-7. Tel. № 28-98.

Dr. med. SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16. chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece. Od 9-1, 6-8 w. dla pań: 4-6.

Dr. med. S. Niewiażski

Stenkiwiczka 34. choroby skórne i weneryczne leczenie sztucznym słońcem górskim. Przyjmuje od 4 do 8 popoł.

Dr. med. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangelickiej **Tel. 29-45.** Przyjmuje: od 5-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

BEJLISJADY, DREYFUSJADY i INNE... „JADY“

Psychoza oskarżenia ludzi niewinnych na temat powyższy wygłosi odczyt **Leo Belmont** w **Niedzielę**, dn. 22 b. m. o godz. 8.30 w. — w **SALI FILHARMONJI** — **NEODWOLALNIE.**

NA RATY!

Kto raz kupi, zapewne zaprotegoje swoich znajomych

Manufaktura, Galanterje, Firanki, Chustki, Kapy, Białe towary.

„KREDYT“ **NAWROT 15.** róg Sienkiewicza.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne moczościowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynem. Przyjmuje od 1 do 5-8.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23. telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki **Piotrkowska 37** (w podwórzu)

Stenografii wyucza i wszystkich bezpłatnie. Istotnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokołowska w 39 994 30

MOTTO:

„W naturze sztuka. Jedności niech szuka“

Wykonanie pierwszorzędnych robót włosowych, jak też farbowanie włosów we wszelkich kolorach i odcieniach

tylko w firmie **A. F. BITTNER i SYN** Dypl. Specjalista, **Andrzeja 15.** P. S. Strzyżenie włosów a la Garçonne „An'onie“ Paryż. Uwaga: Uprasza się o uprzednim zamawianiu godzin przy farbowaniu włosów. 2621

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim **ALFREDA STRAUCHA.** ul. Prez. Narutowicza 14. Abonament miesięczny — wynosi tylko **zł. 2.50**

Sniegowce damskie 235, kawalinowe 235, dziecinne 1400

Kalesze od 600

poleca: **SKŁAD KALOSZY Ogrodowa 2.** (róg Nowomiejskiej).

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotonowe i t. p. przyjmie do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 70, III piętro

Tanio, bo w prywatnym mieszk

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona № 6. Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 7-8 w. 775

Dr. med. H. HAMMER

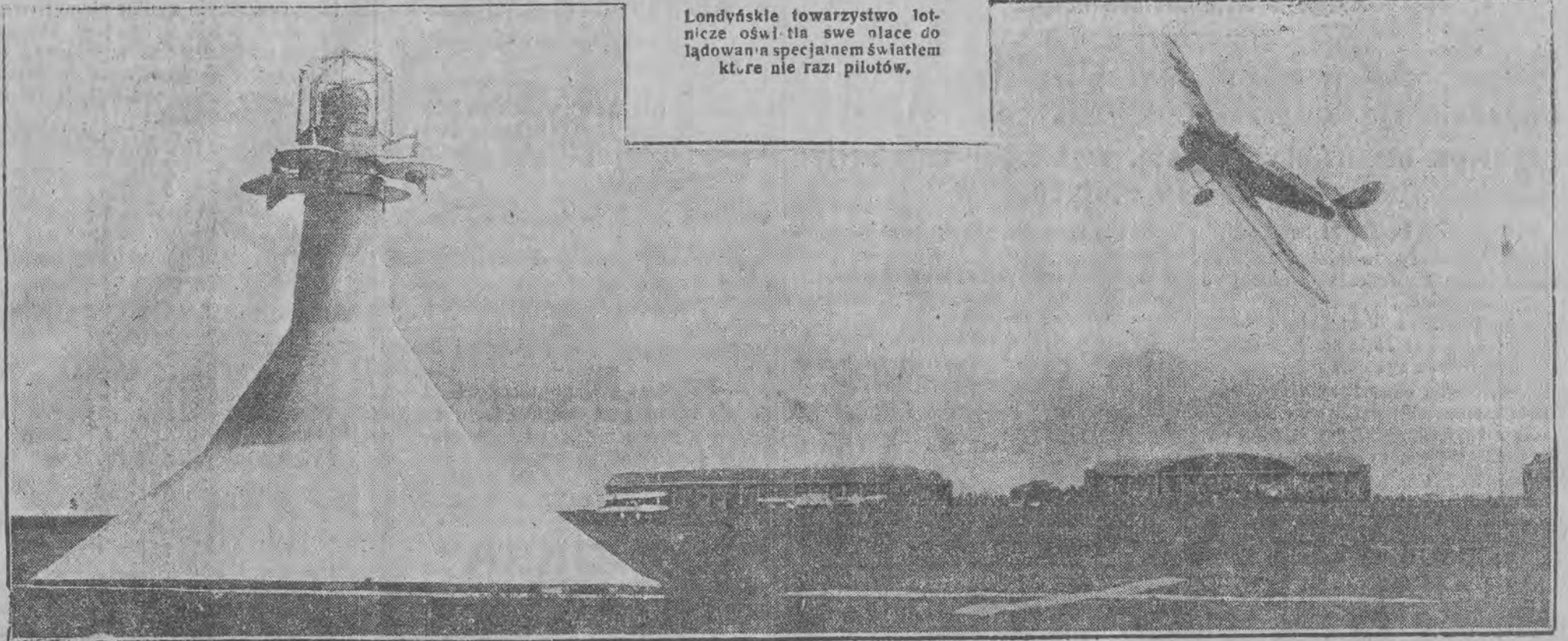
Amuzerja i choroby kobiece. Ordynuje od 5-7 po poł. ul. Wschodnia № 38. Telefon 28-69

Dr. H. Gutschadt

akuszer i ginekolog **Łódź, Zachodnia 62** telef. 29-52. Przyjmuje od 4-7

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odszkodzenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 3 gr. za wiersz (mili metro) w 10 kolumnach. W PRZESZCIE: 40 gr. za wiersz (mili metro) w 10 kolumnach. W PRZESZCIE: 40 gr. za wiersz (mili metro) w 10 kolumnach. W PRZESZCIE: 40 gr. za wiersz (mili metro) w 10 kolumnach.



Londyńskie towarzystwo lotnicze oświetla swe płace do lądowania specjalnym światłem które nie razi pilotów.

Polskie kluby na czarnej liście Wiednia.

Są to: mistrz Polski, Pogoń, Hasmonia (Lwów) i warszawska Legja.

W swoim czasie „Express” pisał bardzo obszernie, o założeniu przez zawodowców wiedeńskich, t. zw. „czarnej listy”, na której mają być umieszczone te kluby zagraniczne, które względem zawodowców wiedeńskich cośkolwiek zawinią.

Jednakże wówczas była jedynie mowa o gościnności, opiece na boisku i poza niem, warunkach zakwaterowania i t. p. W tym celu wszystkie wiedeńskie drużyny, goszczące zagranicą zobowiązane były do wypełnienia formularza, w którym przewidziano wszystko możliwe a nawet niemożliwe. Jednego jednak nie przewidziano tam, a mianowicie, że znajdują się i takie kluby, które prócz nie obowiązującej kontraktowo gościnności itp.

nie wywiążą się z obowiązków tymże kontraktem przewidzianych.

Otóż wymienione powyżej kluby „Kinizsi” z Temeswaru, znalazły się na czarnej liście za niezaplacenie, umową przewidzianych sum. Nie dosyć na tem, Związek zawodowców wiedeńskich postanowił je bojkotować aż do odwołania. Nie przeczymy, że tegoroczny sezon piłkarski pod względem kasowym był dość jałowy. Nie mniej jednak dbające o własną i polskiego sportu reputację, kluby sportowe, nie powinny nigdy do czegoś podobnego dopuścić. Tembardziej, że niektóre z nich z pewnością nie swemi pięknymi barwami ściągnęły do siebie zbyt wielu graczy zamiejscowych?!...

Ł. K. S. nie zamierza jeszcze zimować.

Jego I-sza drużyna zmierzy się jutro na własnym boisku z Widzewem I.

I słusznie, gdyż tegoroczna jesień jest dosyć względna i jeżeli nadal taka temperatura się utrzyma, to grać można będzie jeszcze z powodzeniem.

Jak już „Express” donosił, mecz ten miał się odbyć przed tygodniem, niezłe więc jest, że odbędzie on się jutro. Ł.K.S. z jednej strony zmuszony jest utrzymać swą I-szą drużynę w treningu, gdyż nie jest wykluczone, że jeszcze w r. b. rozegra on finałowe spotkanie o puchar P. Z. P. N. z G.M.S. Z drugiej zaś strony non-

sensem jest już obecnie rozpuszczać drużynę, zwłaszcza A-klasową, którą z wczesną wiosną czeka, bardzo odpowiednia praca. A nikt przecież nie może zaręczyć, że zima tak wcześnie się skonczy, jak względnie dość długo każe na siebie czekać.

Mecz jutrzejszy zopowiada się bardzo interesująco, gdyż i drużyna R.T.S. Widzew, znajduje się, dzięki częstym, rozgrywanym w ostatnim czasie meczem w doskonałej formie.

360 klm. na godzinę.

Taka jest szybkość lotu najnowszego hydroplanu angielskiego.

Najnowszy hydroplan amerykański może rozwinać szybkość lotu do 360 kilm. na godzinę.

Niedawno jeszcze świat lekarski sądził, że organizm ludzki nie wytrzyma nawet daleko mniejszego prądu powietrza.

Pierwsze pociągi kolejowe dażyły po

szynach z szybkością 25 kilm. na godzinę i wówczas uważano tę szybkość za zadziwiającą. Gdy zaś nastąpiła szybkość zdwojono i potrojono, to fizjologowie sądzili że więcej jak 120 kilm. na godzinę człowiek nie wytrzyma. Dziś zaś wytrzymuje już trzy razy tyle.

Offside'y znów żyją i są ze skutkiem stosowane.

25 spalonych na jednym meczu w Londynie.

Przewidywania, że dolna para obrońców zgotowane jej przez nowe reguły o spalonym pokona i powolny w dryblujący napad przeciwnika w kozi róg zapędzi sprawdzają się.

Zdarzały się już u nas wypadki, że na poszczególnych meczach sędzia kilka razy z powodu spalonego grę przerywał ale były to spalone czysto przypadkowe, najczęściej natłokiem podbramkowym spowodowane, przez gapiących się w najkorzystniejszych momentach graczy. Natomiast t. zw. „sfabrykowanego” spalonego, od czasu wprowadzenia owych reguł nie oglądały jeszcze nasze boiska. Dowodzi to, że nasi gracze zbyt mało myślą, a nawet obrońcy, najczęściej strzelają na wiatr, aby się tylko, mniejsza o to, pożytecznie, czy bezużytecznie piłki pozbyć. Fakt ten podkreślał już „Express”, nazywając takich obrońców dalekonośną ciężką artylerią, nie wspierającą swą pracą własnych przednich linii.

Tymczasem obrońcy Zachodu przestudowali już dokładnie wszelkie dobre i złe strony nowych reguł o spalonym i wyciągają z nich wielkie korzyści.

Pierwszą ofiarą na kontynencie padła reprezentacja Austrii na meczu z reprezentacją Szwajcarii w Bernie szwajcarskim, przegrywając z powodu zbyt

pewnej siebie, ruchliwej i rutynowanej pary obrońców Szwajcarii, Ramseyer—Schneebeli, obaj z „F. C. Bern”, który raz po raz zbyt powolnie wuzkujący i za wiele kombinujący napad Austrii „spalali”.

Lecz było to niczem wobec tego, co osiągnęli onegdaj obrońcy, dwóch londyńskich drużyn, West Ham United i Arsenal, na decydującym meczu o puchar Challenge, na którym sędzia aż dwadzieścia pięć razy zmuszony był grę przerywać z powodu spalonego, w tem osiemnaście razy z powodu umyślnie przez obrońców sfabrykowanego spalonych.

Jak daleko taktyka rutynowanych obrońców może jeszcze spalonego doprowadzić trudno dziś określić, bowiem małutki tylko błąd może spowodować katastrofę. Niemniej jednak, dwaj, zgrani obrońcy, upatrzawszy sobie najdalej wysuniętego i dobrze ustawionego przeciwnika, czekającego na piłkę, biyskawicznym pociągnięciem, tj. skokiem naprzód w chwili jej otrzymania łatwo go spalać. Zaznaczamy jednak, że na podobne, hazardowe w naszych warunkach epizody będziemy jeszcze długo czekać, gdyż większość naszych graczy im więcej kopie, tem mniej myśli twierdząc, że wyłączenie na kopaniu polega cała sztuka.

F. R.

Przedwczesna radość.

Czy Sledź przechodzi do Polonii?..

W jednym z warszawskich dzienników czytamy następującą notatkę:

„SLEDŹ W POLONJI

Według informacji otrzymanych z Łodzi gracz Ł. K. S. Sledź przenosi się w najbliższej przyszłości do stolicy. Sledź ma podobno zamiar zgłosić swe wystąpienie do warszawskiej Polonii. W gracz tym Polonia zyskałaby jednego z lepszych piłkarzy polskich.”

Tymczasem Sledź trenuje bardzo intensywnie i cieszy się, że po całorocznej „separacji”, z niemal tak okrągłą, jak on piłką, będzie mógł wreszcie publicznie obcować. Separacja ta potrwa jeszcze zaledwie sześć tygodni, poczem zbyt okrągłone jego linje, świadczące, że w Łodzi Sledziom (ma on bowiem i Sledziów) dobrze się powodzi, zatem w Warszawie nie mają nic do szukania — dostosują się do ogólnego, kryzysem spowodowanego wyglądu większości łodzian

Ale Sledź lubi „bujać”, które to bujanie zbyt wiele go już kosztowało. Zda się więc, że i tym razem bujał on kto regoś z łódzkich, robiących w sporcie młodzieńców, a ten nie zastanawiając się zrobił Warszawie przyjemność. Dowiadujemy się bowiem, że Sledź i jego małżonka są na dobrych posadach i o opuszczeniu Łodzi nawet nie myślą.

— „Widziałem, jakęś ją całował przed chłtą!.. W usta!.. Ty psie!.. Widziałem!.. Bierz broń!..”

„IWONKA”.

JULIUSZ GERMAN



Krzyk w ciemnościach nocy...

Zwyrodniały opryszek na ulicy Spacerowej napadł na bezbronną kobietę, wybił jej trzy zęby i zrabował 70 złotych.

ŁÓDŹ, 21 listopada,

Chawa Wajsberg zamieszkała przy ul. Spacerowej 2 wracała wczoraj o zmierzchu do domu...

W rękę trzymała 70 zł., które stanowiły cały jej kapitał. Bała się je schować do kieszeni, by nie zgubić.

Oto jest już na ulicy Franciszkańskiej Pusto, ciemno, glucho...

Nagle z za węgla jakiegoś domu wyłała się jakaś ciemna sylwetka.

Kobieta zadrżała.

— Pieniądze dawaj!

Chawa Wajsberg kurczowo ścisnęła w ręce cały swój majątek.

— Nie mam nic... czego pan chce... — szepnęła.

Opryszek chwycił ją silnie za rękę.

— Dawaj!... — powtórzył groźnie.

— Pomocy! Ratunku!

Nikt nie słyszał jej wołania...

Złodziej rozwścieczony jej oporem uderzył ją z całej siły pięścią w twarz...

Wajsbergowa krzyknęła z bólu. Z ust jej buchnęła krew...

Uderzenie było tak silne, iż wyleciały jej trzy zęby.

Złoczyńca skorzystawszy z tego wyrwał jej z ręki 70 zł.

O wypadku tym zameldowała W. policji.

KONFISKATA KSIĄŻKI

Hofmokl Ostrowskiego.

Z Warszawy donoszą:

Komisariat rządu nakazał wczoraj konfiskatę w „Drukarni nakładowej” całego wydrukowanego nakładu książki adwokata Hofmokla-Ostrowskiego „Strzały w sędzie”.

Policja opieczętowała 5 tysięcy egzemplarzy książki — jeszcze nie zbroszurowanej.

Autor szczegółowo opisuje w książce zajście z por. Jędruszką, śledztwo i przewód sądowy oraz cytuje głosy prasy o zajściu.

— „Czemu to tak jest?... Gdy się myśli o innych ludziach, że się kochają tak jakoś — wydaje się to bardzo brzydkie i obrzydliwe!... A gdy się myśli o sobie — to musi być ładne...”

„IWONKA”.

JULJUSZ GERMAN.

Co robić by w dzisiejszej walce o byt się kompletnie nie zrujnować. Zrównoważyć nerwy, mieć głowę na karku by waląc się na nas kłeskom opór stawiać. W walce tej utracą ciało swe potrzebne do utrzymania zdrowia, pierwiastki i należy je uzupełnić. W Sanatorze, odżywcze naturalnej z jaj, znajdują się owe sole fosforowe. Wejść do pierwszej apteki lub do składu i kup Sanator. Zrób próbę, używaj go zamiast bezwartościowych kaw i herbat, a przekonasz się, iż wstaniesz rano rześki, świeży z swobodną głową i zwalczać będziesz przeciwności życia z energią. W interesie Twojego zdrowia zrób tę próbę a będziesz zaprawdę wdzięczny, tak jak tysiące już się wyraziło. 11942

Smierć robotnika w płomieniach.

Straszny wypadek w fabryce Fuksa.

ŁÓDŹ, 21 listopada.

W fabryce Fuksa przy ul. Pomorskiej Nr. 141 wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Przy jednej z maszyn pracował 40-letni Wojciech Szulc. Obok maszyny leżała biała bawełna, która nagle z niewiaomego powodu zapaliła się.

Buchnął oslepiający płomień.

Natychmiast na miejsce wypadku zbiegli się robotnicy, którzy płomień z łatwością przygasili.

Trwało to wszystko — dwie minuty.

Dopiero po przygaszeniu ognia, spostrzeżono leżącego na ziemi Szulca, który jęczał cicho...

Poparzona twarz i ręce pokryte były pęcherzami i znakami silnego popalenia.

Zatelefonowano po pogotowie...

Przybyły lekarz udzielił mu pomocy, poczem odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Przez cały dzień chory cierpiał straszliwe męki...

Wczorajem zakończył życie.

Ameryka nie da pożyczek na utrzymywanie armji.

na utrzymywanie armji.

Nowy Jork, 20 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna.

Prezydent Coolidge oświadczył w swej mowie, że zdaniem rządu trwała stabilizacja sytuacji finansowej walut europejskich zależy od precyzyjnego uregulowania długów europejskich wobec Stanów Zjednoczonych.

Prezydent wyraża zapatrywanie, że nie powinno się udzielać pożyczek na utrzymywanie armji i floty. Wreszcie prezydent wyraża pogląd, że z punktu widzenia formalnego korzystne byłoby przystąpienie Ameryki do stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej.

Nieudany zamach na synagogę.

Członkowie bandy zostali wykryci przez policję.

Lipsk, 20 listopada.

Przed paru dniami zaczęły krążyć po Lipsku wersje, że pewna organizacja konspiracyjna zamierza wysadzić w powietrze tamtejszą synagogę.

W całej planowanej robocie przeszkodziła im policja, której udało się przyłapać dwóch sprawców planowanego zamachu. Byli nim dwudziestoletni Goldschmidt i dwudziestosześcioletni rzemieślnik z Lipska.

Do wykrycia planowanego zamachu przez policję w wielkiej mierze przyczynili się niektórzy członkowie organizacji biorący udział w tajnych posiedzeniach, którzy żądali przeniesienia terminu projektowanego zamachu.

Z powodu jednak rozbieżności zdań i na tem tle powstałych niesnasek cała

sprawa wyszła na jaw i stała się publiczną tajemnicą, którą zajęła się policja niemiecka.

— „Ja tam nie ciekawy... Czego ja już nie widziałem i takich. Wszystkiście na j... kopyto, siakrew!...”

„IWONKA”.

JULJUSZ GERMAN.



W podziemiach grzechu i miłości!!!

podł. słynnej powieści ELINORY GLYN „6 DNI MIŁOSNYCH”

W roli głównej przepiękna i gerjalna gwiazda filmowa doby obecnej

CORRINA GRIFFITH następną premiera Kinoteatru „Reduta”

Jan Koral WĘGIEL, KOKS, DRZEWO

Biuro: ul. Pr. Narutowicza nr. 28, telefon 15-45.
Skład: ul. Kolejowa 2, telefon 45-51.

Bocznica kolejowa.

Na żądanie dostawa do domów w plombowanych wozach. Gwarantowany gatunek. Gwarantowana waga. Ceny konkurencyjne.

Teatr świetlny „Nowości”

Nasz ulubieniec

MOZZUCHIN

w dramacie

Golgota uczciwej kobiety

(2 serie) w 12-u aktach jednocześnie.

— DZIS —

Wobec natłoku na późniejszych seansach, prosimy o przybycie na 1-szy seans po cenach od 50 gr. do 2 zł. 1.—

Anons: od wtorku dalszy ciąg i zakończenie p. t. „Ten, którego biją po twarzy”.